

Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Grudzień 2015

Nr 188 (241)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Nowy rząd - pusta symbolika zamiast spełnionych obietnic
- * Ataki w Paryżu
- * Syryjska krwawa gra
- * Jak można rozwiązać kryzys klimatyczny?
- * Postępowe znaczenie migracji
- * Minister od cenzury

Nie oddajmy ulic skrajnej prawicy



29.11.15 Poznań

Ogólnokrajowa demonstracja 19 marca s. 12

Nowy rząd PiS-u

Pusta symbolika zamiast spełnionych obietnic

PiS stał się pierwszą partią, która samodzielnie zdobyła większość sejmową po 1989 roku. Dla wielu liberalnych komentatorów oznacza to, że PiS może wszystko, szczególnie po ostatnich ruchach w sprawie Trybunału Konstytucyjnego. Nie jest to jednak prawdą.

Możemy już w pierwszym krótkim okresie funkcjonowania nowego rządu poznać główne kierunki jego działania i ich słabe punkty.

Rząd PiS-u będzie kontynuacją antysocjalnej i antypracowniczej polityki Platformy

Wbrew oczekiwaniom milionów wyborców rząd wybrany przez Jarosława Kaczyńskiego (bo przecież nie przez Beatę Szydło) nie podwyższy poziomu życia niezamożnej większości społeczeństwa. Przeciwnie, będzie działał w interesie wielkiego biznesu krajowego i zagranicznego.

Skąd taka pewność? Po pierwsze, warto spojrzeć na ministrów, którzy mają główną odpowiedzialność za politykę gospodarczą nowego rządu.

Najważniejszą osobą w tej dziedzinie jest wicepremier i minister "super-resortu" rozwoju Mateusz Morawiecki. Może zaskoczyć to, że nieprzychylni wobec PiS-u dziennikarze Gazety Wyborczej są zadowoleni z jego mianowania.

Zaskoczeni jednak nie trwa długo. Czytamy w Wyborczej.biz (9.11.15):

"Morawiecki jest prezesem BZ WBK - drugiego co do wielkości prywatnego banku w Polsce... Z bankiem związany jest od 1998 r., prezesem został w 2007 r. W trakcie jego rządów zmienił się właściciel banku - w 2011 r. irlandzka grupa finansowa AIB, która w wyniku kryzysu finansowego musiała sprzedać polski bank, zastąpił Hiszpanie z Santanderem".

Po raz pierwszy w III RP szef banku stał się ministrem i wicepremierem.

A kim jest Paweł Szalamacha, przyszły minister finansów? Zaczynał jako korwinista i działacz Unii Polityki Realnej. Potem był ekspertem arcyliberalnego Centrum Adama Smitha.

Czyli mamy powtórkę z Zyty Gilowskiej, byłej członkini Platformy, która została ministrem finansów PiS w 2005 roku. Słusznie była uważana za najbardziej neoliberalnego polityka po Leszku Balcerowiczu.

Wycofanie się z obietnic

Drugi powód, z jakiego jesteśmy pewni antysocjalnej polityki nowego rządu to fakt, że już teraz Beata Szydło i jej ministrowie zaczynają się wycofywać ze złożonych w kampanii wyborczej socjalnych obietnic.

Często stwierdzenia są niejasne i widzimy grę na zwłokę. O sztandarowym projekcie uniwersalnego zasiłku 500 złotych na każde dziecko Szydło powiedziała: "to jest dobry moment na konsultacje społeczne i dyskusje na ten temat. Sama jestem ciekawa tych dys-

kusji".

W innych kwestiach socjalnych jest podobnie, lub nawet gorzej. Morawiecki powiedział, że kwota wolna od podatku będzie wprowadzana w zależności od możliwości budżetu państwa przez 4 lata. O obniżeniu wieku emerytalnego powiedział, że jest za jego "fazowaniem" - czyli znów odroczeniem. W górnictwie, zapowiedział zwolnienia. "Uważam, że te najbardziej nierentowne szyby i najbardziej nierentowne części kopalń powinny zostać zamknięte" - stwierdził na antenie TVP.

W sprawie darmowych leków dla

Węgrzech - działają wbrew interesom zwykłych ludzi.

Oczywiście nie oznacza to, że nie ma różnicy, na kogo się głosuje. Wyborcze sukcesy Syrzy są wynikiem szeregu strajków generalnych, a przewaga polityczna Orbana polega na głoszeniu nienawistnych haseł nacjonalistycznych i niskim poziomie walki pracowników wynikającym z ich braku pewności siebie.

Dopiero kiedy ponownie powstanie w Polsce masowy ruch o skali pierwszej Solidarności lat 1980-81 możliwe będzie zastąpić dyktat szefów biznesu, banków

dzi PiS-em i klubem Kukiz'15, do którego należy pięćdziesiąt posłów z faszystowskiego Ruchu Narodowego plus kilku ich bliskich przyjaciół. Posłowie Kukiz'15 wspierają rząd w kluczowych głosowaniach i stali się w praktyce więcej niż półkoalicjantem rządzącej partii.

Kaczyński będzie dalej starał się o to, by PiS nie został wymanewrowany przez skrajną prawicę. W Sejmie rząd będzie z nimi współpracował, a uliczne ekscesy faszystów będą traktowane z pobłażaniem.

Aktywny sprzeciw wobec rasistów i faszystów

Taka polityka może tylko pomóc faszystom i rasistom w organizowaniu kolejnych demonstracji i doprowadzić do jeszcze większego wzrostu popularności skrajnej prawicy, jeśli... No właśnie, jeśli przeciwnicy faszyzmu i rasizmu nie zorganizują własnych ulicznych manifestacji jak ta, która miała miejsce w Warszawie 7 listopada czy w Poznaniu 29 listopada br. Musimy stworzyć ruch, który zdoła podważyć rasistowską politykę władzy i skrajnej prawicy.

Już widzimy, że nowy rząd ma zamiar nękać też inne mniejszości. Jarosław Gowin, nowy minister nauki i szkolnictwa wyższego, chce z rankingów czasopism naukowych wyrzucić "jakieś studia gejowskie lub lesbijskie".

I oczywiście prawa kobiet - czyli większości w społeczeństwie - też zostaną atakowane.

Gdy projekt okrutnej "obywatelskiej" ustawy całkowicie zakazującej aborcji trafił do Sejmu we wrześniu tego roku, wszyscy obecni na sali posłowie PiS-u głosowali za przesłaniem projektu do dalszych prac w komisjach sejmowych. Przypomnijmy, że gdyby taka ustawa została prawem, aborcja byłaby zakazana nawet w przypadku ciąży zagrażającej życiu kobiety lub ciąży wynikającej z gwałtu. Nawet dziewczynka w ciąży nie miałaby prawa do zabiegu.

Rząd PiS-u będzie maskował swoją antysocjalną politykę narodowo-katolicką symboliką i retoryką - będzie też stosował cenzurę w sferze kultury i toczyć ideologiczną walkę w mediach publicznych

Kaczyński oczekuje, że przejęcie mediów publicznych swoimi ludźmi (tak jak robiły to poprzednie rządy) pomoże mu w "narodowej misji".

Widzieliśmy dobry przykład PiS-owskiego pompacyjnego "superpatriotyzmu" 24 listopada, podczas konferencji prasowej po pierwszym formalnym posiedzeniu nowego rządu. Gdy przemawiała Beata Szydło, nie było flag Unii Europejskiej, tylko same polskie.



1.12.15. Nieoficjalny, solidny strajk bydgoskich kierowców i motorniczych, prowadzony z cichym poparciem związków zawodowych, wymusza po kilku godzinach dymisję prezesa MZK. Nie tylko o prezesa tu chodziło, lecz o warunki pracy - trzeba być więc gotowy do dalszej walki. Pracownicy MZK już pokazali, że potrafią ją prowadzić.

wszystkich w wieku 75 plus marszałek Senatu Karczewski powiedział, że jednak nie będą one dla wszystkich, a zaraz potem minister zdrowia Konstanty Radziwiłł stwierdził że nie chodzi o wszystkie leki.

Nawet jeśli PiS uchwali ustawę o socjalnym charakterze, to jedną ręką da, a drugą odbierze. Przykładowo, jeśli dojdzie do jakiegoś zasiłku na dzieci, najbiedniejsi mogą stracić inne świadczenia.

Poprzedni rząd PiS-u

Mamy doświadczenia poprzedniego PiS-owskiego rządu z lat 2005-2007. Tamten rząd obniżył podatki dochodowe dla najbogatszych likwidując trzeci próg. PiS wtedy zlikwidował także podatek od spadków i darowizn w najbliższej rodzinie, bez żadnego kryterium dochodowego - "osiągnięcie" neoliberalne w skali międzynarodowej.

Pamiętamy też, że podczas protestu pielęgniarek ówczesny premier Jarosław Kaczyński nazwał okupację jednego pokoju w Kancelarii Premiera "przestępstwem" i kazał zagłuszać telefony pielęgniarek.

Kapitalizm

Każdy rząd w dzisiejszym świecie zarządza częścią kapitalistycznej gospodarki światowej, więc kieruje się interesami wielkiego kapitału.

W Europie widzimy, jak różne ekipy - od rządu lewicowej Syrzy w Grecji po bardzo prawicowego Viktora Orbana na

i państwowej biurokracji demokracją pracowniczą.

Zwykli ludzie będą mogli wtedy zdecydować o sprawach dotyczących całego społeczeństwa (patrz Kim Jesteśmy str 11).

Rząd PiS-u będzie intensyfikował politykę bigoterii i uprzedzeń

Skoro PiS nie będzie mógł dostarczać ludziom najniższego życia, będzie karmić ich nienawiścią wobec mniejszości. Będzie chciał wskazać na wymagowanego wroga, żeby społeczny gniew nie został skierowany na rząd.

W kwestii rasizmu można spodziewać się najgorszego.

Jeszcze przed wyborami, Kaczyński wygłosił ociekające rasizmem przemówienie sejmowe o rzekomej dezynтерии, cholerze i "różnego rodzaju pasożytach, pierwotniakach" wśród uchodźców. Kaczyński używał takiego samego języka, jakim posługują się faszyci.

Po wyborach ta polityka pogardy wobec uchodźców i imigrantów jest kontynuowana.

PiS nie jest faszystowską partią - faszyci organizują bojówki i chcą opanować ulice, czego nie można powiedzieć o członkach partii Kaczyńskiego. Jednak bigoteria PiS-u legitymizuje otwartych faszystów.

W parlamencie widzimy sojusz mię-

Szeroki ruch antyfaszystowski i alternatywa wobec kapitalizmu

Oświadczenie Pracowniczej Demokracji – 12 listopada 2015 r.

1. Po raz kolejny duży marsz organizowany przez faszystowskie ugrupowania przeszedł ulicami Warszawy w Dniu Niepodległości. Tak jak w ostatnich latach podobne, chociaż mniejsze marsze odbyły się we Wrocławiu, Krakowie i Szczecinie. Jednak w tym roku coś się zmieniło. Widzieliśmy, jak politycy głównego nurtu, traktując uchodźców jako zagrożenie, utorowali drogę dla większej mobilizacji faszystów. Na fali oficjalnej islamofobii i rasizmu, skrajna prawica - jeszcze przed 11 listopada - organizowała liczne demonstracje przeciw uchodźcom. Głównymi organizatorami marszu są Ruch Narodowy i ONR - organizacje, które nawiązują do międzywojennej tradycji polskich organizacji faszystowskich i pokrewnych faszystomowi. Pokazują to w swoim programie, w symbolice i stosując gęsty faszystowski "pozdrowienia". To przerażające, szczególnie w kraju,

gdzie miliony zginęły z rąk hitlerowców.

2. Druga niepokojąca zmiana w sytuacji to fakt, że po ostatnich wyborach do Sejmu dostało się pięciu członków faszystowskiego Ruchu Narodowego. Jeśli dodamy bliskich sojuszników, ich siły wśród posłów są podwojone. 11 listopada posłowie RN zaprosili do Sejmu twardogłowych faszystów z włoskiej Forza Nuova i węgierskiego Jobbik. Organizacje te także uczestniczyły w marszu tego dnia. Przy okazji wiemy teraz, o jaki naród walczy skrajna prawica - o ludzi "pochodzenia" faszystowskiego w każdym kraju.

3. Dzisiejsze ruchy faszystowskie - tak jak te, które znamy z historii - opierają się na dwutorowej strategii: działaniu parlamentarnym oraz bojówkach ulicznych. Obecność w Sejmie polskich faszystów pozwoli im udawać, że prowadzą "normalną" politykę, tak jak inne partie polityczne. Z relacji 11 listopada widzieliśmy, że media przyczyniają się do normalizowania faszystów. To oburzające, że na ogół nie chciały zauważyć szowinistycznego charakteru marszu z jego głównym ha-

słem: "Polska dla Polaków" i bagatelizowały otwarcie rasistowskie hasła przeciw uchodźcom (których nie będziemy tutaj przytaczać). To, że nie wszystkie osoby uczestniczące w marszu są twardogłowymi faszystami nie oznacza, że bagatelizowanie takiego charakteru jego organizatorów i otwartego rasizmu w jego przekazie pomaga w odwołaniu kogokolwiek od demonstrowania pod kierownictwem faszystów. Jest dokładnie odwrotnie.

4. Członkowie Ruchu Narodowego



nie dostaliby się do Sejmu startując pod własnym szyldem. Bez patronatu Pawła Kukiza otrzymaliby śladowy procent głosów. To trzeba jasno tłumaczyć tym ludziom, którzy głosowali na listy Kukiz'15, bo chcieli uderzyć w polityków głównego nurtu, lecz bynajmniej nie zamierzali wzmocnić faszystów w Polsce.

5. Największa, bezpośrednia polityczna pomoc dla skrajnej prawicy pochodzi od prezydenta Andrzeja Dudy. Tuż przed rozpoczęciem Marszu Niepodległości list od Dudy odczytał doradca prezydenta, pułkownik Andrzej Pawlikowski. W liście czytamy te słowa: "Chciałbym i liczę na to, że będzie to piękne święto młodych żarliwych polskich serc". Później podczas uroczystości w pałacu prezydenckim Duda powiedział: "Chciałbym, mam taką nadzieję, będę czynił w tym kierunku starania, abyśmy może już za rok poszli wszyscy razem w jednym Marszu Niepodległości". Prezydent chce wspólnego marszu z faszystami!

Prawicowy obóz zdominowany przez Prawo i Sprawiedliwość znacznie pomógł skrajnej prawicy przed wyborami.

Podczas październikowej debaty w Sejmie na temat uchodźców, lider PiS-u Jarosław Kaczyński używał języka skrajnej prawicy, gdy kojarzył uchodźców z chorobami zakaźnymi. Takie słowa powtarzane przez innych posłów przyczyniły się do zwiększenia liczby uczestników Marszu Niepodległości. Kaczyński wzoruje się na swoim bohaterze, węgierskim premierze Orbanie, którego polityka w ostatnich latach również sprzyjała wzrostowi poparcia dla węgierskich faszystów.

6. Jak możemy walczyć z tym sojuszem między prawicowymi populistami w rządzie i pałacu prezydenckim oraz faszystami w Sejmie i na ulicach? Przede wszystkim liczymy na to, że nastąpi masowy opór pracowników przeciwko polityce rządu. Musimy podkreślić, że w tym rządzie główni ministrowie zajmujący się gospodarką to bankier i były "ekspert" skrajnie neoliberalnego Centrum Adama Smitha - a ministrowie odpowiedzialni za ochronę zdrowia i szkolnictwo wyższe są gorącymi zwolnikami prywatyzacji.

7. Liczymy, ale nie czekamy. Trzeba działać dwutorowo. Z jednej strony budować i wspierać protesty przeciw antypracowniczym i wymierzonym w niezamożną większość działaniom rządu i prywatnych kapitalistów. W ten sposób rozwijać prawdziwą "antysystemową", czyli antykapitalistyczną, alternatywę opartą o rzeczywistą demokrację poczynając od miejsc pracy. W przeciwieństwie do faszystów, który dążą w istocie do zaprowadzenia najskrajniejszej i najbardziej barbarzyńskiej wersji kapitalizmu bez jakichkolwiek możliwości niezależnego organizowania się pracowników.

8. Jednocześnie jednak trzeba tworzyć szeroki ruch antyfaszystowski, oparty na aktywnych, możliwie jak najliczniejszych protestach. Najważniejszą przyczyną wzrostu faszystów jest kapitalistyczna pogoń za zyskiem wywołująca zubożenie, niepewność jutra i gniew milionów ludzi. Dążąc do

budowy potężnego ruchu przeciw rasizmowi i faszystom nie ograniczamy się jednak do ludzi, którzy się zgadzają z taką tezą. Nie myślimy o tym, komu nie wolno przyjąć na demonstrację - raczej otworzymy drzwi dla wszystkich, którzy chcą postawić tamę skrajnej prawicy. Dotyczy to związków zawodowych, organizacji imigranckich i pozarządowych, jak i partii politycznych.

9. Trzeba podkreślić i głośno mówić o faszystowskim charakterze takich organizacji, jak Ruch Narodowy, ONR czy NOP. Nie pozwólmy im zakorzenić się na scenie politycznej udając zwykłych polityków. Nie pozwólmy na powtórkę lat trzydziestych.

10. Wzrost poparcia dla faszystów, ich większe liczebnie marsze powodują więcej przypadków pobici cudzoziemców i w ogóle tych, których faszyci uznają za "innych". Wyższy poziom społecznego strachu i nienawiści pozwoli rządowi na większy autorytaryzm, ułatwi mu działania dyskryminujące kobiety i wszelkie mniejszości. Osłabi też opór pracowników, których strajki można będzie określić jako przeciwne "interesowi narodowemu".

11. Z drugiej strony demonstracje, strajki i okupacje pracownicze pokazują, że w "narodzie" są bogaci i biedni, kapitaliści i pracownicy, wyzyskujący i wyzyskiwani. Jednocześnie trzeba budować znacznie większe poparcie dla wszelkich kampanii przeciw atakom na uchodźców i prawa kobiet, przeciw dyskryminacji i militaryzacji. To wszystko przyczyni się do osłabienia faszystów.

12. Niepewność gospodarcza na świecie i w Polsce powoduje, że sytuacja polityczna jest bardzo dynamiczna. To, że demonstracje antyfaszystowskie liczą na razie mniej uczestników niż te organizowane przez skrajną prawicę nie jest powodem do utraty nadziei. Na razie jest nas mniej na ulicach, ale jesteśmy. Tak szybko jak faszyci osiągnęli poparcie dla swoich demonstracji, tak szybko mogą je stracić.

Powiedzmy głośno i stanowczo:

Faszystom STOP

Zagrożenie to faszyci uchodźcy są mile widziani

NIE dla rasizmu i islamofobii

cd.od str. 2

Sprzeciw wobec UE byłby jak najbardziej na miejscu, gdyby był oparty na krytyce Unii jako wielkiej maszyny antypracowniczej służącej europejskim kapitalistom (w tym polskim). Oczywiście pusty gest PiS-u nie miał z tym nic wspólnego.

A kultura? Próby ograniczenia swobód artystycznych już się zaczęły.

Wicepremier i minister kultury Piotr Gliński zażądał od marszałka województwa dolnośląskiego "wstrzyma-

nia przygotowań do premiery" wrocławskiego spektaklu na podstawie tekstu austriackiej noblistki Elfriede Jelinek (patrz str. 10).

W tej kwestii wzmocnienia poczucia "dumy narodowej" mają pomóc też oczywiście ministrowie do spraw przemocy i Smoleńska, jak Macierewicz (obrony), Ziobro (sprawiedliwości), Błaszczak (spraw wewnętrznych) i Waszczykowski (spraw zagranicznych).

Walka pracownicza

GUS podał, że w październiku sto-

pień bezrobocia spadł po raz kolejny - tym razem do poziomu 9,6 procent. Oczywiście bezrobocie jest wciąż za wysokie, jednak jest tu jakaś nadzieja. Spadająca liczba bezrobotnych nie jest tylko dobrą wiadomością dla osób, którzy znajdują pracę. Gdy pracownicy w niektórych zakładach zobaczą, że zamiast ubywać, wzrasta liczba zatrudnionych kolegów i koleżanek, mogą nabrać więcej pewności siebie do strajkowania.

Nie jest to nieuchronne. Społecznych nastrojów nie da się przewidywać w tak mechaniczny sposób. Ale nadzieja

jest. Dużo zależy od tego, w jakim stopniu uda się związkowym liderom okiełznać nastroje buntu. Jeśli oddolna presja pracowników będzie odpowiednio silna, będziemy świadkami fali strajków.

Póki co ludzie zainteresowani tworzeniem prawdziwego oporu wobec rządu powinni wspierać wszelkie pikety, demonstracje i strajki pracownicze. Jest to punktem wyjścia dla tworzenia silnej lewicy nie tylko antyrządowej, ale antykapitalistycznej.

Andrzej Żebrowski

Jak można rozwiązać kryzys klimatyczny?

Globalne ocieplenie już daje nam się we znaki: poprzez gwałtowne powodzie i częstsze oraz silniejsze huragany i cyklony; poprzez zakwaszenie naszych oceanów oraz topnienie lodowców.

Spotkania na szczycie ONZ – takie jak COP21 w Paryżu – mają na celu wypracowanie porozumień w sprawie emisji gazów cieplarnianych, tak by ograniczyć ocieplenie do mniej niż 2 stopni Celsjusza.

Od początku ery przemysłowej średnie temperatury już wzrosły o 1 stopień. Ich wzrost o kolejny stopień dramatycznie zwiększa ryzyko przekroczenia punktu granicznego. To może uruchomić mechanizmy sprzężenia zwrotnego, prowadzące do katastrofalnej i nieodwracalnej zmiany klimatu.

Według raportu Banku Światowego z 2012 r. jesteśmy obecnie na drodze do ocieplenia o 4 C° pod koniec tego stulecia. To będzie miało ogromny wpływ na zasoby żywności, utratę ekosystemów i bioróżnorodności, oraz na rosnący poziom mórz.

Jak możemy temu przeciwdziałać i co nas przed tym powstrzymuje? To jedno z najbardziej palących pytań stojących przed każdym, kto troszczy się o przyszłość ludzkości.

Będzie to wymagało głębokich i szybkich cięć w emisji gazów cieplarnianych, takich jak dwutlenek węgla – w krajach rozwiniętych musi to być nawet do 10% rocznie.

Jest bardzo prosty sposób, by tego dokonać: zamiast spalać paliwa kopalne należy pozostawić je w ziemi. Potrzebne jest jak najszybsze przestawienie z energii wytwarzanej z węgla, gazu ziemnego i ropy naftowej na tę opartą na źródłach odnawialnych.

Tymczasem dzieje się coś zupełnie przeciwnego. Szczególnie ostatnia dekada przyniosła wielką hossę na rynku energii, którą można określić jako „brudną”. Technologia uzyskiwania gazu i ropy łupkowej, morskie odwierty głębinowe oraz wydobycie ropy z łupków bitumicznych – wszystko to umożliwiło pozyskiwanie paliw kopalnych, które do tej pory były nieosiągalne.

Technologie te niosą bezpośrednie zagrożenie dla środowiska naturalnego. Chociaż gaz łupkowy w szczególności jest czasem przedstawiany jako „paliwo pomostowe”, mające pomóc w przejściu na źródła odnawialne, to jednak wszystkie te paliwa mają również niszczący wpływ na nasz klimat.

W procesie wydobycia gazu łupkowego uwalniane są ogromne ilości metanu – potężnego gazu cieplarnianego. Poza tym amerykański przemysł węglowy w obliczu konkurencji ze strony tańszego gazu łupkowego zwiększa eksport wydobywanego przez siebie węgla.

Stąd też spadek emisji amerykańskiego sektora energetycznego o połowę w latach 2008-11, mógł zostać wyeksportowany w postaci węgla do Chin.

Niemcy są często chwalone za dokonanie wielkiej transformacji w kierunku źródeł odnawialnych. Jednak niemieckie kopalnie również przestawiały się na eksport. Politycy zamiast przeciwstawić się temu procesowi – wsparli go.

Wielkie nadzieje wiązano ze szczytem ONZ na temat klimatu w Kopenhadze w 2009 r. Jednak rządy

przemysłową, a odkrycie ropy naftowej w latach 50-tych XIX w. całkowicie zmieniło gospodarke światową.

Baryłka ropy naftowej zawiera ilość energii odpowiadającej 23 tys. godzin ludzkiej pracy. Do roku 2000 była ona ogólnie rzecz biorąc bardzo tania. Znane nam współczesne gospodarki kapitalistyczne wyrosły na tej taniej energii kopalnej, i fakt ten niesie ze sobą określone konsekwencje.

Powstały całe gałęzie przemysłu, produkujące towary pochodne od ropy naftowej lub od niej zależne – poczynając od motoryzacji i lotnictwa,

takie też są ich wpływy. W 2013 r. przemysł naftowo-gazowy wydawał ponad 375 tys. dolarów dziennie na lobbing amerykańskich kongresmanów i urzędników państwowych.

Jeśli rządy mają podjąć choćby minimalne działania w sprawie zmiany klimatu, musimy zbudować ruch społeczny, który podda je co najmniej takiemu samemu naciskowi.

Protesty podczas szczytów ONZ są ważne, jednak nie możemy na tym poprzestawać. By zapobiec katastrofalnej zmianie klimatu trzeba przestawić się z paliw kopalnych i energii jądrowej na źródła odnawialne, potrzeba programu masowego ocieplania domów, oraz przemiany transportu i wielu gałęzi przemysłu.

Program mówiący o tym, jak tego dokonać, został nakreślony w raporcie „Milion klimatycznych miejsc pracy”. Jednak te cele są w całkowitej sprzeczności z priorytetami przedsiębiorców. Decyzja rządu francuskiego, zabraniająca demonstracji w Paryżu w czasie szczytu klimatycznego, przypomina nam, że państwa są taką samą częścią tego systemu, jak prywatne przedsiębiorstwa.

Tym czego nam trzeba, jest siła będąca w stanie zastąpić społeczeństwo zbudowane na zasadach zysku, konkurencji i akumulacji, wspólnotą opartą na odnawialnych podstawach, planowaną w sposób demokratyczny. Taka siła istnieje.

Akumulacja kapitału i pracownicy

Akumulacja kapitału, która zachodzi w kapitalizmie, ma specyficzny charakter. Zyski nie płyną z energii czy źródeł naturalnych – potrzeba ludzkiego działania, by przemienić je w coś zyskownego. To oznacza, że gdziekolwiek powstaje zysk, tam również jest praca.

Gdziekolwiek są przedsiębiorcy, tam również są pracownicy. A jeśli ci pracownicy są w stanie przejąć kontrolę nad swoją własną pracą, to mogą oni odwrócić hierarchię całego społeczeństwa.

Osiągnięcie tego celu nie musi być łatwe, jednak zmiana klimatu jest jeszcze jednym ważnym powodem, by tego dokonać. Co istotne, w wielu krajach związkowcy są znaczącymi uczestnikami ruchów na rzecz klimatu.

Powinniśmy promować postulaty dotyczące klimatu w zmaganiach toczonych przez związki zawodowe. Musimy walczyć o cele na dziś, ale potrzebujemy też strategii pozbycia się kapitalizmu.

Amy Leather

Tłumaczył Jacek Szymański



nie osiągnęły wtedy żadnego wiążącego porozumienia.

W Brytanii rządzący konserwatyści obcięli subsydia dla energii słonecznej o 87%. Natomiast w skali całego globu firmy wydobywające paliwa kopalne uzyskują subsydia o wartości do 4 bilionów (milion milionów) złotych każdego roku. To pokazuje jak zorganizowany jest kapitalizm, i jak bardzo jest on złączony z przemysłem wydobywczym paliw kopalnych.

Spółeczeństwa i energia

Spółeczeństwa ludzkie zawsze potrzebowały energii, by zaspokoić swoje potrzeby – począwszy od nasycenia głodu, poprzez ubranie i zapewnienie dachu nad głową, aż po rozwój sztuki i nauki. Kapitalizm jednak nadał tym odwiecznym dążeniom nową dynamikę.

Tutaj produkcja jest w rękach prywatnych przedsiębiorców, którzy muszą ze sobą konkurować, by rozwijać swoją działalność – inaczej zostaną wypchnięci z rynku. Dzięki temu główną zasadą organizacji społeczeństwa jest gwałtowna akumulacja kapitału.

Skądś jednak trzeba brać energię, która będzie napędzać cały ten rozwój – a paliwa kopalne to nic innego jak wysoce skoncentrowana energia. Węgiel napędzał rewolucję

aż do tworzyw sztucznych, nawozów i pestycydów. Dynamika działająca w samym sercu kapitalizmu jeszcze bardziej umocniła znaczenie firm wydobywających paliwa kopalne.

Skoncentrowany na paliwach kopalnych model uprzemysłowienia rozprzestrzenił się na cały świat. Istniejące firmy prowadzą ekspansję na nowe rynki, podczas gdy nowo powstające próbują je prześcignąć.

Aby utrzymać stabilną pozycję lub też rozwijać się, firmy wydobywające paliwa kopalne muszą wykazać przed inwestorami, że ich udokumentowane rezerwy ropy lub gazu są co najmniej równe eksploatowanym obecnie złożom.

W swej książce „This Changes Everything” Naomi Klein opisuje, co zrobił Shell, gdy w 2009 r. jego rezerwy spadły poniżej poziomu eksploatowanych zasobów.

Aby przekonać rynki finansowe, że nie grożą mu żadne kłopoty, Shell wstrzymał wszystkie zaplanowane inwestycje w pozyskiwanie energii z wiatru i słońca, by skupić się na poszukiwaniu nowych rezerw gazu łupkowego, podmorskich złóż ropy naftowej i zasobów w łupkach bitumicznych. Udało mu się znaleźć rezerwy o wielkości 3,4 mld baryłek ropy.

Wielkość i bogactwo firm z branży paliw kopalnych jest wprost kolosalne –

Syryjska krwawa gra

Zestrzelenie rosyjskiego samolotu przez siły tureckie w dniu 24 listopada to kolejne świadectwo splecionej gry imperializmów w Syrii. Naiwnością byłoby sądzić, że "incydent" ten wynikał z naruszenia tureckiej przestrzeni powietrznej.

Zestrzelenie rosyjskiego bombowca to nie jest błaża sprawa. Oczywiście kierownictwo NATO, jak i amerykański prezydent Barack Obama, oficjalnie wsparli sojusznika. Działania tureckich władz wydają się jednak desperacką próbą stordowania (dosłownie) dążenia do powstania tymczasowej "koalicji antyterrorystycznej" przeciw tzw. "państwu islamskiemu" (PI, znanemu w świecie arabskim jako pogardliwie brzmiące Daesz).

Dążenia te animowane są głównie przez władze francuskie. W tym celu prezydent François Hollande - w dniu, w którym zestrzelono rosyjski bombowiec - przebywał na rozmowach w Waszyngtonie, wkrótce potem odwiedzając Moskwę. Imperializm francuski gra tu głównie o własną wiarygodność po zamachach w Paryżu. Szczególnie, że stara się być aktywnym graczem interweniując zbrojnie w ostatnich latach w szeregu swych dawnych afrykańskich kolonii i posiadając w części z nich bazy wojskowe.

Francja od września 2014 r. uczestniczy w bombardowaniach terytoriów opanowanych przez PI w Iraku, a od końca września 2015 r. także w Syrii - która, jak sąsiedni Liban, była niegdyś francuskim protektoratem. Jeszcze dwa lata temu Hollande był zwolennikiem podjęcia bombardowań sił syryjskiego reżimu Baszara al-Asada, czego ostatecznie nie był w stanie przeprowadzić bez wsparcia USA. Obecnie imperialna wiarygodność nakazuje koncentrację na ukaraniu PI, nawet jeśli ceną jest tymczasowy sojusz "antyterrorystyczny" z Rosją, wspierającą militarnie Asada.

Imperializm rosyjski w Syrii toczy bój o powrót do roli globalnego mocarstwa i załamanie się zachodnich prób ustawienia go w roli pariasa po aneksji Krymu, ale też o bezpośrednią rolę na Bliskim Wschodzie. To wszystko w oparciu o wspieranie syryjskiego reżimu i szerszego "bloku szyickiego" złożonego z Iranu, szyickich władz Iraku i libańskiego Hezbollahu.

Dopóty reżim Asada się trzyma, karty Rosji są silne. Stąd budowa rosyjskiej bazy lotniczej w Latakii (w dodatku do istniejącej bazy marynarki wojennej w Tartus) i rozpoczęcie pod koniec września bombardowań zarówno PI, jak i antyreżimowych rebeliantów. Z punktu widzenia rosyjskich władz przystąpienie do szerszego "sojuszu antyterrorystycznego" jest bardzo kuszące. Legitymizowałyby rosyjskie naloty na Syrię i ogólne umocowanie imperializmu rosyjskiego.

Turcja uderza w Kurdów

Dla Turcji oznaczałoby jednak to klęskę jej polityki uprawianej od wybuchu rewolucji syryjskiej w 2011 r. - dążenia do utrzymania integralności terytorialnej Syrii (ponownie podkreślonej przez tureckiego prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan na



30.11.15 Wiedeń. Obama i Putin zastanawiają się, czy mogą wspólnie bombardować Syrię.

niedawnym szczycie państw grupy G20) rządzonej przez jakiś rodzaj sympatyzującej władzy. Władze tureckie od początku starały się przekierować rewolucję na korzystne dla siebie tory wspierając rozmaite grupy zbrojne walczące z wojskami Asada. Stąd też patrzyenie przez palce na tysiące bojowników z zagranicy, którzy od 2014 r. zasilali szeregi PI przekraczając granicę turecką.

Nie tylko Turcja wspiera określone grupy zbrojne w Syrii. W podobny sposób działają Arabia Saudyjska i Katar, dowodząc już od 2012 r., że kontrrewolucja ma tam twarz nie tylko lojalistów Asada i jego szyickich sojuszników. Oba państwa są dziś teoretycznie w koalicji zwalczającej PI, ale dla żadnego nie jest ono głównym problemem. Warto wspomnieć, że Saudowie są dziś głównie zajęci bombardowaniem Jemenu i zwalczaniem tam szyickich rebeliantów.

Co oczywiste, dla władz tureckich głównym problemem także nie jest terrorystyczny "kalifat", ale Kurdowie - od lat represjonowana w Turcji mniejszość narodowa - których bojownicy kontrolują dziś znaczne tereny w północno-wschodniej Syrii. Pokonanie PI oznaczałoby obecnie w dużo większym stopniu wzmocnienie Kurdów niż jakiegokolwiek grupy potencjalnie bliskiej celom Erdoğan.

Nawet więc gdy Turcja formalnie przystąpiła do kampanii nalotów przeciw daeszystom w sierpniu 2015 r., to głównie jako alibi dla bombardowania partyzantów kurdyjskich z lewicowych Ludowych Sił Obrony.

W marcu 2015 r. władze tureckie dogadały się z Arabią Saudyjską we wspólnym wspieraniu koalicji radykalnych islamistów pod nazwą Dża-

isz al-Fatah, w skład której weszła m. in. oficjalna syryjska filia Al-Kaidy, Dżabhat al-Nusra (która, choć walcząca z PI, ostatnio wsparła zamachy w Paryżu). Głównym odbiorcą tureckiej pomocy jest jednak organizacja Ahrar asz-Szam - także radykalnie islamistyczna, ale niezależna od PI i al-Nusry - do wspar-

został po roku "zawieszony", gdy spośród dwóch przeszkolonych grup wysłanych do walki większość natychmiast rozpierzchła się lub zasilła (wraz ze sprzętem) siły al-Nusry.

Obecnie w walce z PI USA mogą opierać się niemal wyłącznie na bojownikach kurdyjskich - których oczywiście zdradzą przy pierwszej możliwości, bo sojusz z Turcją jest dla USA strategicznie nieporównywalnie ważniejszy. Wymowny jest fakt, że amerykańskie bombardowania prowadzone są z tureckich baz - tych samych, z których startują tureckie samoloty bombardujące Kurdów. Ponadto, opieranie się na siłach kurdyjskich (nawet wspieranych przez część arabskich plemion) ma tę samą słabość, co wspieranie de facto szyickiej irackiej armii - umacnia sekciarski charakter konfliktu i przywiązanie arabskich sunnitów do różnych grup radykalnych islamistów pozujących na obrońców tej społeczności.

W tej całej brutalnej grze imperializmów uderzające jest, że wszystkie one chcą pokazać swą siłę i sprawność, ale żaden nie zamierza ryzykować wysłania wojsk lądowych. Pamięć klęski irackiej i afgańskiej powoduje, że sytuacja jest zupełnie inna niż w 2001 r. po zamachach w USA. Także pamięć ruchu antywojennego. Fakt, że konserwatywny gabinet brytyjski nie był w stanie w 2013 r. zdobyć większości w parlamencie dla bombardowania celów w Syrii, i mimo najlepszych chęci wciąż nie uczestniczy w nalotach, w dużej mierze miał związek z siłą ruchu antywojennego w czasie wojny irackiej.

Oczywiście dynamika sytuacji nie wyklucza, że się to zmieni. Ewentualna interwencja lądowa bez problemu pokonałaby siły "kalifatu", ale dla rozwiązania problemu oznaczałoby to nawet mniej niż pokonanie talibów w Afganistanie w 2001 r. Wizja powrotu zniechęconego (dodatkowo w czasie wojny domowej) reżimu Asada byłaby prezentem dla daeszystów, ale przywiezieni na czołgach prozachodni rebelianci także szybko wzbudziłby gniew.

PI powstało przez zachodnie wojny. Jego pokonanie przez kolejną zachodnią (czy rosyjską) wojnę spowodowałoby rychłe odrodzenie pod pokrewnym sztandarem. Przerobiono to już po polowaniu na bin Ladena i walce z Al-Kaidą. Ideologia daeszystów to zdegenerowana forma antyimperializmu ubranego w szaty wojny religijnej. Jakkolwiek wydaje się to odległe, alternatywą dla niej może być tylko rzeczywisty antyimperializm, oparty na pierwotnych hasłach rewolucji arabskich z 2011 r. - walki z tyranią, o sprawiedliwość społeczną i jedność ponad podziałami religijnymi.

Filip Ilkowski

Ataki w Paryżu: to wojny mocarstw wywołują krwawe zamachy STOP rasizmowi i nagonce na uchodźców

Oświadczenie Pracowniczej
Demokracji – 17 listopada 2015 r.

Straszne sceny po zamachach w Paryżu, w wyniku których dotychczas (17 listopada) zginęło 129 osób, spowodowały powszechne i zrozumiałe odruchy solidarności z ofiarami.

Jest też inna reakcja. W Polsce jesteśmy świadkami zalewu rasizmu i islamofobii. Prawicowi politycy wykorzystują tę tragedię kierując swoje cyniczne i nienawistne wypowiedzi przeciwko uchodźcom.

NIE dla rasizmu i islamofobii

Dwa dni po zamachach Tadeusz Cymański – uważany za jednego z najbardziej umiarkowanych postów obozu rządzącego – głosił absurdy na temat “wojny cywilizacji” ze światem islamu i o wyższości nad nim chrześcijaństwa. Według Cymańskiego chrześcijaństwo jest religią pokoju, a islam taką religią nie jest. Widocznie zapomniał o skrajnie prawicowym terroryście Breiviku, który w 2011 roku zabił 77 głównie bardzo młodych osób. W swoim manifestie Breivik opisał siebie jako “100-procentowego chrześcijanina”.

Ta intensyfikacja rasizmu ujawnia się także w przemocy dokonywanej przez zwolenników skrajnej prawicy.

W noc po paryskich zamachach na blokach zamieszkałych przez Romów w Limanowej w Małopolsce rasiści napisali kilkanaście haseł, m.in.: “Szykujcie się na zagładę”. Przy większości napisów pojawia się symbol falangi, którym posługują się ugrupowania faszystowskie.

Trzeba położyć tamę temu rasizmowi. To rasistowskie politycy i faszyci są zagrożeniem, a nie uchodźcy, którzy uciekają właśnie przed wojną i zamachami.

Trzeba powiedzieć jasno i głośno, że syryjscy uchodźcy są ofiarami zarówno terroru ISIS (tzw. “państwa

islamskiego), jak i armii Asada. Uciekają przed jeszcze większym terrorem niż widzieliśmy na ulicach Paryża. To samo dotyczy uchodźców z innych krajów.



15.11.15 Rakka. Pokłosie francuskich nalotów na Syrię.
Działania wojenne mocarstw są największym terroryzmem.

Szczególnie teraz musimy podkreślać, że uchodźcy są mile widziani.

Wojny USA i sojuszników

Zamachy nie osłabiają militarnych zażądań mocarstw i ich sojuszników. Nie stanowią też realnego ciosu przeciw imperializmowi. Przeciwnie, ułatwiają tylko rządowi stosowanie praw rasistowskich przeciw uchodźcom, imigrantom i mniejszościom.

Jednak zamachy nie zostały dokonane w próżni.

Nasi przyjaciele z francuskiej Nowej Partii Antykapitalistycznej mają rację twierdząc, że “okrucieństwo terroryzmu jest wynikiem okrucieństwa imperialistycznych wojen” - jak napisali w swoim oświadczeniu po zamachach.

Wojny zachodnich mocarstw są kontynuacją setek lat kolonializmu i imperializmu. W wyniku tak zwanej “wojny z terrorem” zginęło ponad milion ludzi.

Przerażające sceny widziane w Paryżu są codziennością w Iraku, Af-

ganistanie, Syrii, Palestynie czy Jemenie. Są tysiące ofiar bombardowań prowadzonych przez amerykańskie drony czy przez Izrael w Strefie Gazy. Od ponad roku USA i sojusznicy bom-



François Hollande

przez sojuszników - w tym Polskę - niszczą takie kraje swoimi wojnami i działaniami zbrojnymi.

To zachodnia interwencja w Iraku i poparcie dla kontrewolucji w świecie arabskim doprowadziły do powstania ISIS.

W dodatku od prawie dwóch miesięcy Rosja także prowadzi bombardowania Syrii wspierając prezydenta-dyktatora Asada, którego wojsko zabiło przytaczającą większość cywilnych ofiar wojny w tym kraju.

Niezauważone ofiary w innych krajach

Na ofiary zachodnich wojen zwraca się znacznie mniejszą uwagę niż na zamachy w krajach zachodnich. Nawet, gdy ISIS jest odpowiedzialne za zamachy w państwach spoza świata zachodniego, takie ataki są prawie całkowicie ignorowane. Dzień przed paryskimi wydarzeniami miały miejsce podobne krwawe zamachy w stolicy Libanu, Bejrucie – zginęły tam 44 osoby, co zostało niemal zupełnie pominięte przez media. Reakcja na zamach bombowy na rosyjski samolot pasażerski, w wyniku którego zginęły 224 osoby, także jest nieporównywalna do tego, co działo się po tragedii w Paryżu.

Życie białych ludzi ze świata zachodniego jest systematycznie przedstawiane w mediach jako warte o wiele więcej niż życie innych mieszkańców Ziemi.

Nie oznacza to, że należy usprawiedliwiać zamachy paryskie. Jednak nie zapomnijmy, że niemal codziennie mają miejsce podobne lub jeszcze bardziej krwawe akty przemocy.

Nasilanie wojskowych ataków

Francja już wzmogła swoje naloty na Syrię. Rosja ogłosiła, że zrobi to samo. Wszędzie do głosu dochodzą politycy żądający włączenia się do dalszych działań wojennych.

W Polsce PiS już wcześniej ogłosił, że nowy rząd zwiększy wydatki zbrojeniowe. Odbędzie się to jak zwykle kosztem wydatków na potrzeby zwykłych obywateli jak np. służba zdrowia. Na spotkaniu ministrów obrony UE w Brukseli, Antoni Macierewicz zapowiedział, że “będziemy robili wszystko”, by zniszczyć “państwo islamskie”.

Trzeba sprawić, żeby to “robienie wszystkiego”, nie przekształciło się w pęd ku kolejnej wojnie. To działania wojenne są źródłem zamachów, nie mogą być dla nich rozwiązaniem.

Sztuczna walka z Unią Europejską

Nowy rząd próbuje zakamuflować swoją rasistowską politykę udając, że Polska dzielnie się

broni przed potężnymi państwami Unii Europejskiej.

Konrad Szymański, mający stać się ministrem ds. europejskich, już kilka godzin po atakach ogłosił, że wobec tragicznych wydarzeń w Paryżu, Polska nie widzi politycznych możliwości wykonania decyzji Rady Europejskiej o relokacji uchodźców.

Gdy ta wypowiedź została skrytykowana przez przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Martina Schulza nowy szef MSWiA Mariusz Błaszczak powiedział:

“Rozmawiamy w Warszawie. Warszawa została zniszczona przez Niemców. Na Woli 50 tys. ludzi - kobiet, dzieci - wymordowali funkcjonariusze państwa niemieckiego. I co?”

Represyjne prawa

Dzień po paryskich zamachach prezydent François Hollande ogłosił we Francji stan wyjątkowy, który m. in. pozwala na cenzurę mediów, wprowadzenie godziny policyjnej i stosowanie aresztów domowych bez procesu sądowego. W Polsce posłowie obozu PiS chcą również pójść w kierunku większych represji w imię walki z terroryzmem.

Zwiększenie represyjności państwa zwiększy jedynie władzę ministrów i policji, nie zrobi nic dla bezpieczeństwa obywateli. Wręcz przeciwnie, należy spodziewać się dalszego ograniczania demokracji i wolności.

Aktywiści we Francji przeciwstawiają się zakazowi demonstracji

Gdy rządy Francji i Belgii zakazują zgromadzeń publicznych po zamachach w Paryżu, protestujący nie chcą pozwolić zamknąć sobie ust.

Około 700 antyrasistów i migrantów demonstrowało na rzecz uchodźców w Paryżu 22 listopada. Wielu z nich maszerowało specjalnie na przekór zakazowi i groźbom władz, że mogą trafić do więzienia na sześć miesięcy. Aktivistka Vanina Guidicelli powiedziała: „W ten sposób wysyłamy wiadomość, że możemy nadal stawiać opór.”

Policja przygotowuje akty oskarżenia przeciwko prawie 60 protestującym. Prezydent François Hollande chce rozszerzenia swych

nadzwyczajnych uprawnień, aż do możliwości pozbawiania ludzi obywatelstwa francuskiego i cenzurowania mediów włącznie. Chce on, aby środki nadzwyczajne, dostępne do dyspozycji władz wojskowych w czasie „stanu oblężenia”, zostały rozciągnięte również na zwyczajne władze cywilne.

Setki tysięcy ludzi planowało marsz w Paryżu 29 listopada, w przededniu szczytu ONZ Cop21 w sprawie zmian klimatycznych. Jednak 19 listopada premier Manuel Valls potwierdził, że protesty będą zakazane.

Jednak Protest się odbył i został brutalnie zaatakowany przez policję.

Tłumaczył Michał Wysocki

STOP REPRESJOM WOBEC POŁUDNIOWOKOREAŃSKICH ZWIĄZKOWCÓW

W dniu 14 listopada 2015 roku, około sto tysięcy ludzi (w większości związkowców) wyszło na ulice Seulu, w odpowiedzi na wezwanie Koreańskiej Konfederacji Związków Zawodowych (KCTU), która ogłosiła ten dzień ogólnokrajowym dniem protestu (N14). Głównym celem protestu był sprzeciw wobec planowanych przez rząd Park Geun-hye [córka dawnego dyktatora Park Chung-hee] „reform” prawa pracy, które mają umożliwić obniżkę płac i ułatwić pracodawcom zwalnianie pracowników. Wielu z protestujących, było również rozwścieczonych niedawnym posunięciem rządu, który narzucił szkołom sprowadzane przez siebie podręczniki historii Korei.

Pomimo słusznych i demokratycznych powodów protestu, odpowiedzią rządu była nadzwyczajna brutalność policji. Ponad 20 tys. policjantów starło się z demonstrantami, zużywając ponad 180 tys. litrów wody jednego dnia, raniąc dziesiątki osób (jedna jest w stanie krytycznym). Rząd bezczelnie obwinia KCTU i innych organizatorów protestu N14 o spowodowanie przemocy i żąda od ich liderów, by oddali się w jego ręce.

Przewodniczący KCTU Han Sang-gyun, jest teraz na liście poszukiwanych przez policję i musiał szukać schronienia w zabytkowej świątyni buddyjskiej. 21 listopada rząd zrobił nalot na główne siedziby KCTU i siedmiu stowarzyszonych związków zawodowych. Do tego celu zmobilizowano ponad 2 tys. policjantów. Jak by tego było mało, 23 listopada rząd zamknął oddział Koreańskiego Związku Pracowników Służby Cywilnej (KGEU) w Mapo [dzielnica rządowa w Seulu].

W ciągu ostatnich trzech lat prezydent Park Geun-hye atakowała KGEU, wraz z Koreańskim Związkiem Nauczycieli i Pracowników Edukacji (KTU), uchylając

ich status prawny jako związków zawodowych. Atak rządu na te dwa związki, stanowi czoło ataku na cały ruch związkowy.

Najnowszym atakiem na KGEU, było zamykanie siłą biur związku w budynkach rządowych. Oddział Mapo to najbardziej bojowy oddział w całym związku KGEU - wcześniej uniemożliwił rządowi zamknięcie swojego biura, organizując dwutygodniową okupację. Oddział Mapo, który jako jedyny w KGEU pozostał otwarty, jak i jego lider Park Cheon-seok, stali się drogową przeszkodą w walce związkowców. Rząd nie mógł dłużej znieść takiej niezłomnej postawy i przemocą usunął związkowców z biur Mapo, by je zamknąć.

Potępimy działania rządu jako niczym nieusprawiedliwiony atak na prawa pracownicze w Korei Południowej. Żądamy od rządu Park Geun-hye:

- natychmiastowego uchylenia nakazu aresztowania, wydanego dla przewodniczącego Koreańskiej Konfederacji Związków Zawodowych (KCTU) Han Sang-gyuna;
- zatrzymania represji wobec KCTU i zrzeszonych w niej związków zawodowych;
- przywrócenia statusu związków zawodowych dla Koreańskiego Związku Pracowników Służby Cywilnej (KGEU) i Koreańskiego Związku Nauczycieli i Pracowników Edukacji (KTU);
- przywrócenia oddziału KGEU w Mapo i zwrotu całej zagarniętej przemocą własności związku.

Aby dodać swoje nazwisko/swą nazwę do sygnatariuszy, wyślij wiadomość na adres: mail@workersolidarity.org

Tłumaczył Michał Wysocki



29.11.15 Paryż (patrz obok)

Ciekawe, że Błaszczak nie wspomina Warszawy zniszczonej przez nazistów przy okazji corocznych marszy organizowanych przez polskich faszystów w dniu 11 listopada.

Unia Europejska rzeczywiście ma fatalną politykę wobec uchodźców. Nie polega ona jednak na nadmiarze humanitaryzmu, lecz na bezdusznym tworzeniu barier. W wyniku tego od 2014 r. ponad 6 tysięcy ludzi zginęło próbując przedostać się przez Morze Śródziemne.

Prawdziwy sprzeciw wobec imigracyjnej polityki Unii polegałby m. in. na zamknięciu w Warszawie siedziby Frontexu, agencji odpowiedzialnej za „ochronę” granic Unii.

Faszyści w Sejmie próbują wykorzystać zamachy

W dniu powstania nowego rządu Robert Winnicki, lider faszystowskiego Ruchu Narodowego, przedstawił w Sejmie w imieniu klubu Kukiz'15 projekt uchwały wzywającej do odmówienia przyjęcia unijnych „kwot migrantów”.

Jest to presja na nowy rząd ze strony jeszcze skrajniejszej prawicy, która równocześnie pokazuje, jak zbieżna z faszystami jest polityka PiS w kwestii uchodźców. Winnicki usprawiedliwił projekt tymi słowami: “to jest powtórzenie retoryki, którą PiS stosowało odnośnie problemu migracji w kampanii wyborczej”.

Atak na lewicę

Do toksycznej mikstury podlegania wojennemu, rasizmu i islamofobii prawicowi politycy dodają też atak na lewicę.

Czekając na wejście do MSZ jako nowy minister Witold Waszczykowski powiedział: „Oszalałe lewactwo tłumaczy nam, że to my jesteśmy winni, że Zachód jest winny”. Wtórował mu Paweł Kukiz, który w jednym zdaniu połączył liberałów z lewicą mówiąc: „Zastanawiam się, kto jest większym zbrodniarzem – ta dzicz, czy polityczne liberalne lewactwo, które tę dzicz sprowadziło”.

Takie słowa nienawiści pokazują, jak potrzebna jest silna, autentyczna lewica w Polsce, która może przeciwstawić się nowemu rządowi i prawicy różnej maści.

Działajmy na rzecz zjednoczonej, międzynarodowej, solidarnej walki pracowniczej, przeciw wszystkim mocarstwom imperialistycznym, nienawiści narodowej i religijnej, i ostatecznie przeciw systemowi kapitalistycznemu, który tworzy warunki dla tragicznych aktów terroru, jakie miały miejsce w Paryżu.

Mówimy:

* **Wojny USA i sojuszników są źródłem paryskich zamachów**

* **Nie dla militarystyki i działań wojennych**

* **Nie dla zwiększenia represji państwowych**

* **Stop rasizmowi i islamofobii**

* **Otworzyć granice – uchodźcy są mile widziani**

Migracja: „Postępowe znaczenie współczesnej wędrówki ludów”

Ruch robotniczy już 100 lat temu dyskutował o migracji. Marksistki i marksieści naciskali wówczas na otwarcie granic. Mieli ku temu dobre podstawy. Artykuł Volkharda Moslera z niemieckiego czasopisma Marx21.

Migracja aż do wędrówek całych plemion jest zawsze przytaczana w historii ludzkości. Często miały miejsce klęski żywiołowe lub inne naturalne ograniczenia produkcji żywności, które zmuszały grupy ludzi do pozostawienia rodzimych przestrzeni życia w nadziei, że w innych regionach znajdą lepsze szanse na przeżycie. W nowoczesnym kapitalizmie są to wojny połączone z narodowym, etnicznym i religijnym uciskiem, oraz z nieustającymi kryzysami gospodarczymi, które zmuszają duże grupy ludności do ucieczki i emigracji.

Wilczy apetyt kieruje kapitalistów w przeciwną stronę – ku tańszej pracy najemnej, mas ludzkich z zacofanych regionów oraz krajów z nowymi centami skupisk, regionami rozwijającymi się, często na innym kontynencie.

Od połowy XIX wieku do początku XX w. miały miejsce znaczne strumienie migracji przez Atlantyk. Nierównomierny rozwój kapitalizmu prowadził do zubożenia i wypędzenia mas pracowników rolnych z Europy, którzy byli potrzebni do eksplozji wzrostu kapitalizmu w Ameryce Północnej i Południowej. Pomiędzy 1870 a 1914 Europę opuściło 50 milionów ludzi, którzy w 2/3 wywędrowali do USA, pozostali zaś do Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, Argentyny i Brazylii. Wraz z kryzysem światowego kapitalizmu po I wojnie światowej te strumienie odnowiły się. Ale po II wojnie światowej rozwinięte kapitalistyczne gospodarki potrzebowały migracji, przede wszystkim w Europie, więc zabiegano aktywnie o siłę roboczą.

Także debata, jak ludzie lewicy powinni traktować temat migracji, nie jest nowa. Już w 1913 rosyjski rewolucjonista i marksista Włodzimierz Lenin napisał krótką rozprawę na temat: „Kapitalizm a imigracja robotników”. Jest tam napisane: „kapitalizm zrodził szczególną formę wędrówki ludów (...) Nie ulega wątpliwości, że tylko skrajna nędza zmusza ludzi do porzucenia ojczyzny, że kapitaliści wysysają robotników-przesiedleńców w najbardziej niegodziwy sposób”. Lenin widział w tym także szanse międzynarodowej walki klas, międzynarodowego zbratania mieszanek różnic etnicznych, pochodzenia i tradycji:

„tylko reakcyjniści mogą zamykać oczy na *postępowe* znaczenie tej współczesnej wędrówki ludów”. Kapitalizm sam przyczynia się do burzenia „narodowych przegród i przesądów”.

wany pruskiego parlamentu i adwokat mający często do czynienia z prawem dla obcokrajowców, zatytułował swoje wspomnienia z kongresu: „Precz z mieczem Damoklesa deportacji!” [Miecz Damoklesa - z mitologii greckiej, zagrożenie stale wiszące nad człowiekiem].

wschodnich [Pomorze, Śląsk, Prusy Wschodnie – przyp. tłum.] oraz z Rumunii, Jugosławii, Czechosłowacji jako wypędzeni. Przy pierwszym spisie ludności po wojnie (1946) naliczono 9,7 miliona uchodźców w zmniejszonych i mocno zniszczonych Niemczech. W późniejszych Niemczech Zachodnich było zburzonych 41% wszystkich mieszkań. Przy sumarycznym zaludnieniu 65,9 miliona uchodźcy stanowili 15% ogółu. Do tego doszło dodatkowo ponad 5 milionów „ewakuowanych”, którzy jeszcze w czasie wojny stracili swoje mieszkania. Uciekinierzy i zbombardowani zostali „zakwaterowani”, pustosztany zostały zajęte do ostatniej izby, wybudowano nędzne baraki.

Innym przykładem są „wysiedleńcy”: imigranci niemieckiego pochodzenia z ZSRR, Kazachstanu i Polski. W latach 80. i 90. mocno wzrosła ich liczba. W ciągu 5 lat 1988-92 wyniosła 1,5 miliona i była większa niż szukających azylu (1,2 mln) w tym samym okresie. W porównaniu do szukających azylu zostali uprzywilejowani i otrzymali wyprawki, pomoc w integracji, ofertę zdobycia wykształcenia i nauki języka. Trzecim przykładem są uchodźcy z byłej NRD. Po otwarciu wewnętrznienieckiej granicy w 1989 i zjednoczeniu w 1990 doszło do drastycznej emigracji ze wschodu na zachód. Ponad 3 miliony mieszkańców dawnej NRD osiedliło się w „starych” landach. Także ten wewnętrzny proces migracji przebiegał w dużej mierze bez napięć. „Łódź” potem była zawsze „pełna”, gdy chodziło o uchodźców i emigrantów z innych „kręgów kulturowych”. Tutaj ukazał się nacjonalistyczny charakter niemieckiej polityki imigracyjnej.



Stuttgart, 1907 r. Delegaci na kongres II Międzynarodówki.

„Precz z mieczem Damoklesa deportacji!”

Gdy Lenin to pisał, mógł odwołać się do długiej debaty ówczesnego ruchu robotniczego. Na kongresie II Międzynarodówki w Amsterdamie (1904) i Stuttgarcie (1907) starły się: lewicowe, rewolucyjne stanowisko i prawicowy, reformistyczny pogląd w kwestii ograniczeń imigracji. Prawe skrzydło opowiadało się za ograniczeniem imigracji z zacofanych gospodarczo krajów i kultur. Uzasadniało to w imię obrony „postępu” i osiągniętych standardów życiowych robotników w rozwiniętych przemysłowo krajach.

Na amsterdamskim kongresie decyzja została odroczone, stuttgarcki kongres zdecydował 3 lata później jasno o polityce otwartych granic i przeciwko każdemu ograniczeniu swobody miejsca zamieszkania, wzywając do opowiedzenia się przeciwko „wykluczeniu określonych narodów i ras z imigracji”. Jednocześnie zażądano „zniesienia wszystkich ograniczeń oraz utrudnień, które wykluczają określone narody lub rasy z pobytu w kraju oraz z praw socjalnych, politycznych i ekonomicznych jak dla miejscowych”.

Niemiecka marksistka Klara Zetkin napisała o postanowieniu ze Stuttgartu: „Kongres tutaj, w duchu i zmyśle niemieckich związkowców oraz ich odpowiedniej praktyce, podniósł solidarność klasy jako światowego związku proletariatu wszystkich ras i nacji”.

Karl Liebknecht, który wówczas jako socjaldemokratyczny deputo-

kiej, zagrożenie stale wiszące nad człowiekiem]. Jak pisał: „Pełne zrównanie obcokrajowców z miejscowymi także co do prawa do pobytu wewnątrz kraju” byłoby „pierwszym warunkiem dla skończenia z obcokrajowcami przeznaczonymi do bycia łamistrajkami i wywołującymi presję do obniżek płac”.

Zajęcie się tylko tak określonym „zagadnieniem wędrówek” byłoby „ujmą dla międzynarodowego kongresu”. W czasopiśmie SPD [Socjaldemokratyczna Partia Niemiec – przyp. tłum.] „Nowe czasy” opisał w rozległym artykule kwestię kontroli imigracji: „Przez solidarność, przez pomoc pozostającym w zacofaniu, nie przez ekskluzywność przez wykluczenie i zniewolenie ten zaawansowany proletariatus może się utrzymać. Tam gdzie pod wpływem krótkowzrocznych związków ostatnia reguła upada, czyni ją prędzej czy później bankrutem i staje się od razu jednym z najbardziej zgubnych środków paraliżu proletariackiej walki emancypacyjnej”.

Nie ma żadnej granicy „nasycenia”

Nowa historia Niemiec pokazała przede wszystkim po 1945 roku, iż nie ma żadnej naturalnej „chłonności” społeczeństwa. Wielokrotnie była gotowość do przyjęcia imigrantów, zawsze silnie zależna od tego, czy politycy i media mówiły, że migracja byłaby pożądana bądź nie. Wraz końcem wojny w 1945 do czterech stref okupacyjnych przybyli ludzie z dotychczasowych niemieckich obszarów

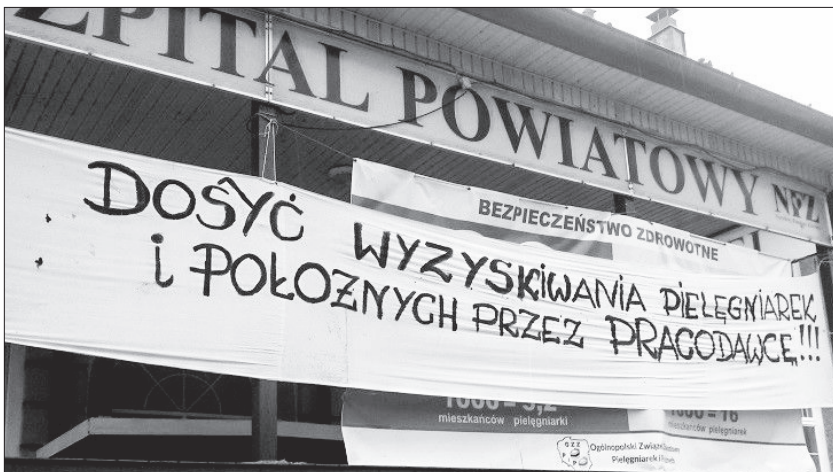
O całkowitą wolność przemieszczania się klasy pracującej

Historia polityki imigracyjnej po 1945 pokazuje, że ograniczenie przyływu ludzi przez prawo o cudzoziemcach oraz prawo pracy w zasadzie służyło do kierowania przeciwko sobie niemieckich i zagranicznych pracowników najemnych po to, aby móc obie grupy łatwiej wyzyskiwać. Dlatego lewica powinna dzisiaj w duchu stuttgarckiego kongresu z 1907 roku opowiedzieć się za całkowitą wolnością przemieszczania się klasy pracującej i wraz z Karlem Liebknechtem mówić: „Precz z mieczem Damoklesa deportacji!”.

Tłumaczył Piotr Trzpił

Szpital Powiatowy - Pisz Pielęgniarki walczą o podwyżki

W szpitalu w Pisz 20 listopada odbył się dwugodzinny strajk pielęgniarek.



Przyczyną protestu jest sposób naliczania podwyżek wynagrodzeń. Zgodnie z porozumieniem zawartym między organizacjami zrzeszającymi pielęgniarki a ministrem zdrowia w październiku, miały one otrzymać podwyżkę po 400 zł brutto do wynagrodzenia zasadniczego przez kolejne 4 lata.

W rzeczywistości jednak pielęgniarki z piskiego szpitala dostały po 230 zł netto za wrzesień i październik, jako dodatek do pensji, a nie jako wynagrodzenie zasadnicze. Dyrekcja szpitala się tłumaczy, że nie ma gwarancji od państwa na finansowanie podwyżek w pensji zasadniczej przez cztery lata. Dyrektorzy muszą wypłacać je z posiadanych środków, a dopiero potem negocjować z NFZ refinansowanie. Obawiają się więc, że NFZ nie pokryje nakładów związanych z wyższymi płacami.

Szpital-Rybnik Jest podwyżka, cofnięto zwolnienia

Strajkujące pielęgniarki z rybnickiego szpitala 6 listopada zawarły porozumienie z Marszałkiem Województwa Śląskiego. Zgodnie z nim, ich wynagrodzenia wzrosną o 60 zł plus 10-procentowy dodatek do pensji i cofnięte zostaną wypowiedzenia z pracy, które otrzymały za udział w proteście.

Szpital - Kościerzyna Pracownicy chcą podwyżek

Związkowcy ze Szpitala Specjalistycznego w Kościerzynie żądają podwyżek w wysokości 300 zł do pensji dla każdego pracownika. Związkowcy domagają się też zmian w regulaminie pracy i włączenia wszystkich pracowników w system przegrupowań i przywrócenia premii regulaminowej. We wrześniu w placówce odbyło się referendum strajkowe. Wzięło w nim udział 480 z 841 pracowników i większość opowiedziała się za podjęciem akcji protestacyjno-strajkowej.

Zakład Doświadczalny PAN - Gołysz Przeciw likwidacji placówki

Związki zawodowe, działające w Zakładzie Doświadczalnym Gospodarki Stawowej PAN w Gołysz 17 listopada wydały oświadczenie, w którym protestują przeciwko planom zamknięcia tej placówki oraz wyprzedaży jej majątku.

Sklepy Biedronka - cały kraj Akcja ulotkowa

W dniach 3-5 listopada w sklepach sieci w największych miastach w Polsce odbyła się akcja informacyjna Solidarności. Jej celem było poinformowanie pracowników o przysługujących im prawach pracowniczych, o działaniach podejmowanych przez Solidarność w sieci Biedronka i możliwości wstąpienia do związku. Bezpośrednim powodem akcji jest utrudnianie działalności związkowej przez pracodawcę, np. odmowa wywieszania tablic informacyjnych w sklepach czy zakaz „propagowania związków zawodowych na terenie sklepu”. Mimo tych działań związkowców przybywa, w ciągu ostatniego roku ich liczba wzrosła o 50 proc.

Huta Bankowa-Dąbrowa Przeciwko zwolnieniom

Związki zawodowe zapowiedziały protesty przeciwko planowanym w zakładzie zwolnieniom grupowym i cięciom wynagrodzeń. Tłumacząc to konieczną redukcją zatrudnienia spowodowaną złą sytuacją na rynku zarząd planuje zwolnienie 100 pracowników do końca stycznia przyszłego roku, zaś reszcie załogi chce obniżyć płace średnio o 300 zł. Te działania są nieuzasadnione, uważają związkowcy. Ludzi do pracy brakuje i dla uzupełnienia braków przyjmowani są ludzie z firm zewnętrznych. Dlatego związki zapowiadają walkę w obronie miejsc pracy.

LOT - Warszawa Będą podwyżki

Związki z LOT-u porozumiały się z zarządem spółki w sprawie podwyżek płac i nowego regulaminu wynagradzania. Dwugodzinny strajk planowany na 10 listopada został odwołany. Mimo osiągnięcia porozumienia związkowcy zastrzegają, że spór zbiorowy został jedynie zawieszony i w przypadku nierealizowania przez zarząd punktów zawartego porozumienia może być odwołany.

PGNiG Demonstracja – chcemy 6 proc. wzrostu płac!

Związkowcy z gazowej spółki przyjechali 24 listopada do Warszawy, by pod siedzibą centrali PGNiG zaprotestować przeciwko polityce zarządu firmy i domagać się zwolnienia jej prezesa, ignorującego postulaty strony pracowniczej. Chodzi zwłaszcza o realizację żądania podwyżek wynagrodzeń. Związkowcy chcą 6 proc. wzrost wynagrodzeń w 2015 roku, wypłaty premii rocznej za 2014 r. według zasad stosowanych w 2013 r. i wzrostu wartości bonów do 2000 złotych w skali roku. Zarząd odmawia spełnienia tych żądań mimo gigantycznego zysku firmy w 2014 roku w wysokości 2,8 miliarda złotych. W ostatnim referendum 96 proc. z biorących w nim udział pracowników (82 proc.) opowiedziało się za zaostrzeniem protestów.

Kompania Węgłowa Związki: gwarancje wypłaty świadczeń albo protesty

W komunikacie z 5 listopada związki działające w KW oświadczyły, że jeśli nie otrzymają do 17 listopada gwarancji wypłaty wszystkich świadczeń pracowniczych, rozpoczną przygotowania do działań protestacyjno-strajkowych. Była to reakcja na informację zarządu o posiadaniu środków finansowych tylko na dwie wypłaty. 17 listopada zarząd poinformował, że Kompania Węgłowa uzyska finansowanie i będą pieniądze wypłaty i nagrody barbórkowe dla górników.

ZNP i Solidarność Przeciw likwidacji gimnazjów

Dwa związki oświatowe, Solidarność Pracowników Oświaty i Wychowania i ZNP, wydały oświadczenia w sprawie pomysłu rządu PIS-u dotyczącego gimnazjów. Związek Solidarność uważa konsultacje społeczne za niezbędne w tej sprawie i zapowiada, że będzie bronić nauczycieli.

ZNP stanowczo sprzeciwia się planom nowego rządu likwidacji gimnazjów, ponieważ nie rozwiąże to istniejących problemów, za to wygeneruje nowe. Na przykład masowe zwolnienia z pracy nauczycieli, a także poważne zwiększenie kosztów funkcjonowania oświaty z powodu konieczności wprowadzenia nowych programów, podręczników i adaptacji szkół. ZNP rozpoczął ogólnopolską zbiórkę podpisów za pozostawieniem gimnazjów.

Wojewódzkie Centrum Szpitalne Kotliny Jeleniogórskiej Koniec strajku, będą podwyżki

Pracownicy Centrum zwycięstwem zakończyli kilkunastodniowy protest. Kierownictwo zgodziło się przyznać żadaną podwyżkę - 300 zł. Kilkadziesiąt osób przez tydzień prowadziło okupację holu swojej jednostki, dwanaścioro z nich podjęło głodówkę. W strajku uczestniczyli przedstawiciele wszystkich grup zawodowych poza pielęgniarkami - pracownicy szpitala, laboranci, archiwiści, lekarze niekontraktowi i ratownicy medyczni.

Szpital-Trzebnica W obronie lekarza-związkowca

Pod trzebnickim szpitalem 6 listopada odbyła się pikietą w obronie lekarza zwolnionego pod pretekstem szarpaniny z pacjentem, jakiej miał się dopuścić. Wiele wskazuje na to, że prawdziwe powody były inne. Zwolniony pełnił funkcję przewodniczącego zakładowej Solidarności i sprzeciwiał się planom dyrektora (jednocześnie radnego sejmiku z PiS) zwolnienia ponad 70 osób i zmiany umów o pracę na „śmieciówki”.

Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej Happening przeciwko urynkowaniu

21 października, w Warszawie przed Pałacem Staszica Komitet Kryzysowy Humanistyki Polskiej zorganizował happening. Był to protest przeciwko Prawu o Szkolnictwie Wyższym, które wprowadza reguły wolnego rynku do dziedziny badań naukowych.

Tauron Polska Energia Wywalczyli podwyżki

Od 1 stycznia 2016 roku wzrosną płace zasadnicze we wszystkich spółkach grupy, dzięki porozumieniu podpisanemu w ubiegłym tygodniu przez związki z zarządem firmy. Planowany na 19 listopada strajk ostrzegawczy został odwołany.

Norman - Radzionków Podwyżka płac

O blisko 170 zł brutto wzrosną płace pracowników spółki dzięki negocjacji płacowym prowadzonym przez zakładową Solidarność z zarządem spółki.

Koleje Śląskie Sukces związków przeciw “śmieciówkom”

W spółce został zawarty Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy regulujący kwestie związane z zatrudnianiem i wynagradzaniem pracowników. Jest to wspólny sukces dwóch organizacji związkowych: NSZZ Solidarność i Związku Zawodowego Maszynistów. Jeden z zapisów dotyczy umów o pracę - pracodawca będzie mógł podpisać z pracownikiem tylko jedną umowę na czas określony, nie dłuższą niż na okres 12 miesięcy. Kolejna umowa musi być umową na czas nieokreślony.

Spektakl "Śmierć i dziewczyna" we Wrocławiu

Minister od cenzury

Elfriede Jelinek to postać kontrowersyjna. Za kontrowersyjne są uważane jej powieści, eseje i sztuki teatralne.

Nawet decyzja o przyznaniu Austriackiej Literackiej Nagrody Nobla w 2004 roku była przez niektóre środowiska uznana za kontrowersyjną (Knut Ahnlund - członek Szwedzkiej Akademii - w proteście przeciwko nominacji Jelinek, której literaturę określał jako "chaotyczną i pornograficzną", nie mogąc formalnie zrezygnować z dożywotniego członkostwa, nigdy więcej nie pojawił się na obradach Akademii).

Kontrowersyjny był film oparty na "skandalizującej" powieści Jelinek (Pianistka, 2001; reż. Michael Haneke); kontrowersyjne jej życie prywatne i sympatie polityczne.

Nie jest więc zaskoczeniem, że adaptacja (składają na pierwszą do Jelinek w polskich teatrach) "Dramatów Księżniczek" we wrocławskim Teatrze Polskim również została uznana za kontrowersyjną i skandalizującą, a nawet "obrazoburczą" (Portal Fronda).

Oliwy do ognia dolaty: informacja zamieszczona na stronie internetowej Teatru Polskiego - "Przedstawienie jest przeznaczone dla widzów NAPRAWDĘ dorosłych i zawiera sceny seksu (wcześniej: "treści pornograficzne")", wzmianki mediów o aktorach porno w obsadzie przedstawienia oraz afisz spektaklu ze zdjęciem sugerującym masturbującą się kobietę.

Plakat umieszczony na fejsbukowym profilu teatru został ocenzurowany przez administratora portalu.

21 listopada, w dniu premiery spektaklu "Śmierć i dziewczyna" w reżyserii Eweliny Marciniak pod budynkiem Teatru Polskiego we Wrocławiu

kilkadziesiąt osób z organizacji Krucjata Różańcowa za Ojczyznę protestowało przeciwko spektaklowi i próbowało uniemożliwić wejście widzom udającym się do teatru.

Protestowano jednak nie tylko przeciwko treści spektaklu (czy domniemań o treści spektaklu na podstawie informacji podanych przez teatr).

"Śmierć i dziewczyna" miała być "świadomą profanacją", jako że dzień premiery przypadł na święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w liturgii kościoła katolickiego.

Dodatkowo, jak sugeruje apel Krucjaty - jest to również "bolszewicka hucpa", czego dowodem miałyby być poglądy polityczne Elfriede Jelinek (w latach 1974-1991 była członkinią Komunistycznej Partii Austrii).

W dniu premiery do protestujących z Krucjaty Różańcowej dołączyli również bojówkarze ONR-u, którzy jednak nie modlitwą, a wulgarnymi pogrozkami i wyzwiskami próbowali walczyć z twórczością Jelinek.

Prawicowy publicysta Jan Pospieszalski powiedział, że Teatr Polski i jego dyrektor (Krzysztof Mieszkowski, członek partii Nowoczesna) "cały czas narusza i dekonstruuje wspólnotę, bijąc w wartości, dzięki którym Polacy ciągle trwają" (mając na myśli wartości katolickie) oraz, że finansowanie z publicznych pieniędzy tego i podobnych przedsięwzięć jest "nie w porządku".

Petycję przeciwko spektaklowi podpisało 40 tys. osób (protesty wsparli posłowie zarówno PiS-u, jak i PO). Podgrzany medialnym szumem protest przybrał nową formę.

Od momentu wywieszenia afiszów zapowiadających spektakl aktorzy i pracownicy Teatru Polskiego zaczęli otrzymywać telefony, maile i listy z pogrozkami.

W dniu premiery



21.11.2015 Wrocław. Noc premiery

dom matki dyrektora teatru został obzuwany jajkami i pomidorami.

Do dyskusji włączyło się również Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN). Minister Piotr Gliński ostro zaproteściwał przeciwko spektaklowi.

Wystosował on pismo do marszałka województwa dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego, w którym przedstawił stanowisko MKiDN i zażądał aby "w trybie natychmiastowym" marszałek nakazał "wstrzymanie przygotowań premiery w zapowiadanej postaci, łamiącej powszechnie przyjęte zasady współżycia społecznego".

Zarzuły o cenzurę prewencyjną świeżo upieczony minister komentował w licznych wywiadach telewizyjnych i prasowych podkreślając, że "za pieniądze publiczne pornografii w polskich teatrach nie będzie" (TV Republika) oraz, że "minister kultury miał obowiązek interweniować w obronie wydawania publicznych pieniędzy na twardą pornografię" (TVN24).

W kwestiach obyczajowych polski prawicowy establishment jest zgodny. Radni sejmiku wojewódzkiego (PO) zażądali od marszałka odwołania spektaklu grożąc odcięciem dotacji finansowych dla wrocławskiego teatru w przyszłorocznym budżecie, gdyby spektakl się odbył mimo protestów.

W sprawie interweniowała nawet Helsińska Fundacja Praw Człowieka, która uznała wypowiedzi polityków za wywieranie "niedopuszczalnej presji na kierownictwo instytucji kultury przez przedstawicieli władz samorządowych, wbrew ciężącemu na nich obowiązkowi ochrony konstytucyjnej wolności twórczości artystycznej oraz prawa dostępu do dóbr kultury".

Niestety obecny klimat polityczny wskazuje na to, że artystyczne interpretacje seksualności człowieka i fe-

ministyczna twórczość Elfriede Jelinek są uznawane za bardziej niebezpieczne dla społeczeństwa niż na przykład koncert zorganizowany przez neonazistowską międzynarodówkę Blood and Honour (Krew i Honor) w Gostyniu pod koniec listopada.

W imprezie udział wzięły znane "aryjskie" zespoły z Polski, Węgier i Finlandii. Widocznie minister Gliński nie widzi w tym przypadku zagrożenia dla "przyjętych zasad współżycia społecznego".

(Już sierpniu działacze Stowarzyszenia Przeciw Antysemityzmowi i Ksenofobii - Otwarta Rzeczpospolita oraz Fundacji KLAMRA wystosowali do prezydenta Dudy oraz Sejmu i Rady Ministrów list otwarty w sprawie odbywających się w Polsce regularnie koncertów zespołów neonazistowskich oraz imprez pod patronatem organizacji Blood and Honour.

Zawiadomiono również policję i prokuraturę o jednym z planowanych koncertów).

Pomimo protestów spektakl na podstawie trzech pierwszych utworów (Królowa Śnieżka, Śpiąca Królowa i Rosamunde) ze zbioru "Śmierć i dziewczyna I-V. Dramaty księżniczek" jest nadal grany na deskach Teatru Polskiego we Wrocławiu.

Bilety rozeszły się w mgnieniu oka, a kiedy opadł kurz drobnomieszczańskiej pruderii i oburzenia, pojawiły się bardzo pochlebne opinie zarówno publiczności i krytyków. Premiera zakończyła się owacją na stojąco.

Władza, która w ramach swojej polityki kulturalnej chce kontrolować sztukę poprzez jej ograniczanie, która z "troski" o sumienia obywateli wytycza granice i cenzuruje treści przekazu, jest władzą autorytarną.

Maciej Bancarzewski



Elfriede Jelinek

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja organizuje się w lokalnych grupach, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbywają się na nich dyskusje o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też większe spotkania publiczne pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, zadzwoń pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz) Więcej info: tel. 022 847 27 03 697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
Warszawa: 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.
Szczecin: 693 001 424	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Wrocław: 609 517 188	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Trójmiasto: 880 252855	Sprzedaż gazety: telefonicznie
Powiat Słupski: 887 524 465	Gazeta: telefonicznie
Warmińsko-Mazurskie	Gazeta/kontakt: hiacynt.bis@interia.pl
Kraków: 511 067 583	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie
Poznań: 781 169 899	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Ostrołęka: 696 382 051	Gazeta/kontakt: telefonicznie
Kielce: 604 49 73 30	Gazeta/kontakt: telefonicznie

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

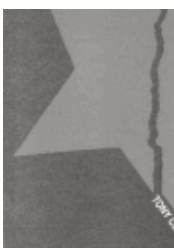
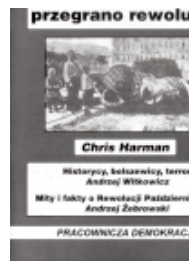


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

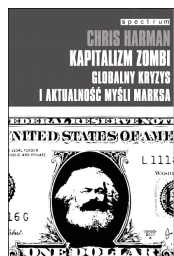
Solidarność 1980-81 a PRL.
Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł



W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Demonstracja przeciw islamofobii w Poznaniu Zjednoczeni przeciw rasizmowi

W niedzielę, 29 listopada odbyła się wspaniała demonstracja przeciwko terroryzmowi i rasizmowi zorganizowana przez miejscowe Muzułmańskie Centrum Oświatowe w Poznaniu.

Nastroje solidarności między muzułmanami/muzułmankami i innymi manifestującymi były tak zdeterminowane, że skoncentrowano się na przekazie antyrasistowskim i antyfaszystowskim.

Uczestnicy trzymali transparenty z napisami: "Zjednoczeni przeciw rasizmowi i islamofobii", "Żaden człowiek nie jest nielegalny", "Solidarność naszą bronią", "Stop islamofobii. Zagrożenie to faszyci", czy "Rasizm stop".

Zachęcano antyrasistów w innych miastach do organizowania podobnych demonstracji. Nie możemy oddać ulic faszystom. W ostatnich tygodniach w całym kraju miała miejsce duża liczba demonstracji organizowanych przez skrajną prawicę. To daje rasistom poczucie siły i pewności.

Tylko wtedy, kiedy ich przeciwnicy coraz liczniej wyjdą na ulice, możemy położyć tamę fali rasizmu.

Zgromadzeni w Poznaniu przyjęli przez akklamację, że **19 marca 2016 roku odbędzie**



się ogólnokrajowa demonstracja w Warszawie w międzynarodowym dniu przeciwko rasizmowi.

(Kontrdemonstracja faszystowskiego ONR w innej części Poznania była ponad dwa razy mniejsza niż manifestacja antyrasistowska. Trzecia demonstracja islamofobiczna zwolen-

ników Polskiej Ligi Obrony skupiła dosłownie garstkę rasistów. Planowano, że będzie na niej 1000 osób.)

Andrzej Żebrowski

Chcesz organizować sprzeciw wobec rasizmu? Napisz do nas: pracdem@go2.pl

Witamy uchodźców!

Pracownicza Demokracja

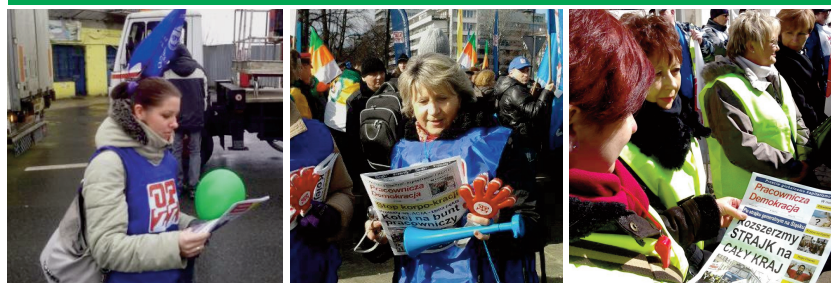
Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org